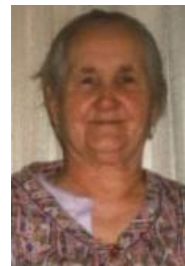


MARIA KOC

ur. 1923; Bronowice



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, handel, sklepy, targ, targ świński, sodówki, pranie, pralnia chemiczna

Przedwojenne Puławy

Przy targu, na rogu, był polski sklep, to był sklep Łukasików. Nawet z Bronowic, od dziedziców, tam mleko woził furman taki – codziennie rano w bańkach woził do tego sklepu to dworskie mleko, tam była masa krów w tym dworze, dójki były, doity, no i woził do tego sklepu. I tutaj przy targu takie te domki, co są, to tam były polskie sklepy. Pamiętam, pan Kowalczyk był, pani Krzyklińska miała sklep. A to przed wojną. Nie pamiętam wszystkiego, bo ja właściwie nie chodziłam kupować, bo już pracowałam, szło się do pracy rano na siódmą, wracało się, jak słońko zachodziło i się do domu leciało, bo ja miałam kawał drogi do tych Bronowic, a na końcu Bronowic mieszkalam. A przecież pieszo musiałam chodzić.

Pani Wilczyńska miała piekarnię i sklep z wędliną, bo pamiętam, raz jeden kupowałam kilogram słoniny, zapłaciłam złoty sześćdziesiąt, do dziś pamiętam to. Łukasikowie mieli sklep ogólnospożywczy. Taki Kozłowski był, oni potem wyjechali z Puław, już po wyzwoleniu, to też mieli spożywczy sklep. Tam mało było polskich sklepów. Na targu z kolei takie budki stały, to w tych budkach w środę, w piątek i w sobotę wędlina była, ale przeważnie nie z Puław, a z Końskowoli – rzeźnicy przyjeżdżali i tam w tych budkach [sprzedawali]. Jak się szło, to wołali bez przerwy, namawiali. Teraz jest ten targ większy. Potem jeszcze był jeden targ, w stronę Leśnej ulicy, tak zwany targ świński. To tam były krowy, konie, świnie, zboże. Tutaj był bardziej taki nabiałowy, no i to mięso, te wędliny, a tam jak Leśna ulica jest, był taki świński targ, ale tam nigdy nie byłam, bo nie miałam z czym iść. Miałam niecałe szesnaście lat, to nie interesowałam się tym.

Nie było bogatych ludzi w Puławach. Drewnienowie byli bogatymi piekarzami, Wilczyńscy też. Było takich kilku, oni mieli sklepy czy piekarnie, ale to tam garstka była, może, ja wiem, było dziesięciu na całe Puławy.

Na Włostowice chodziłam z koleżanką. To też taka wioska i nie tak jak teraz, teraz wszystko się pobudowało, mają piętrowe domy. A kiedyś to były, nie tylko na obrzeżach, wszystko takie parterowe domki.

Tam od mostu jak się szło, w tym pierwszym takim budynku po lewej stronie, jak się do Puław szło, to tam pani Irena [miała sodówkę], panienka jeszcze z Góry Puławskiej, chyba Hetman nazywała się, a potem to już mężatką była, zapomniałam [nazwiska męża], jego Rosjanie zastrzelili, strzelili do niego w [19]45 roku i on umarł. A potem znów wyszła za męża, ale w tej chwili oboje i tak nie żyją. No, były te sodówki, szklanki się tak płukało, tam nacisnęło się, to woda prysnęła i następnemu nalewali. Cukierki, jakieś ciastka tam były.

Magiel był, praczki były też, ale to gdzieś tak w środku, nie tak przy ulicy. To takie były pokątne, tam prały komuś, ale to tak w domu, nie tak, żeby jakiś tam zakład miały. A pralnia chemiczna to była też tutaj na dole, vis-à-vis „Ewy” w tych pomieszczeniach. Wiem, że jedna pralnia chemiczna była, może gdzieś więcej było, ale ja pamiętam tylko o tej, bo ja tam nosiłam, pamiętam, raz jesionkę i oni tam prali chemicznie. Ja już chyba zapomniałam nazwisko tej [właścicielki], one właściwie były z Jaroszyna, te babki, co tam prały, a tutaj miały ten sklep wynajęty i tę pralnię chemiczną.

Nie było autobusów na pewno. Pamiętam, jak byłam w szkole, myśmy jechali do Kazimierza na wycieczkę, tośmy jechali takimi drabiniastymi wozami. Dzieci posiadały, tłumoczek tam się miało, kawałek chleba, jajko ugotowane, normalnie furmankami jeździliśmy

Data i miejsce nagrania	2003-11-10, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"